

# Jan Mietelski

---

## Uwagi czytelnika "Notat codziennych" Tadeusza Banachiewicza

---

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 10, 253-262

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Jan MIETELSKI

## UWAGI CZYTELNIKA *NOTAT CODZIENNYCH* TADEUSZA BANACHIEWICZA

### 1. Wstęp

Przedmówca mój przedstawił zebrany wygląd rękopisu *Notat codziennych* Tadeusza Banachiewicza, ukazując reprodukcje jego wybranych stron. Ów oryginalny dziennik Uczonego, zawarty w pięciu tomach dużego (aczkolwiek niejednakowego) formatu powstawał w ciągu ponad 22 lat (1932–1954). Tadeusz Banachiewicz zaczął go pisać dopiero w wieku 50 lat. Jako motyw stymulujący podaje m.in. okolicznościowy konflikt ze swoim cenionym adiunktem, dr. Kazimierzem Kordylewskim (1903–1981), którego zresztą później – pod koniec życia – mianował głównym wykonawcą swego testamentu, a powierzając mu *Notaty codzienne*, wyraził życzenie, by pozostawały niedostępne po śmierci ich autora przez okres 25 lat. Wymóg ten wynikał z chęci uniknięcia ryzyka potencjalnych zadrażeń personalnych. Obecnie *Notaty* znajdują się nadal w posiadaniu rodziny doc. Kazimierza Kordylewskiego, który nie podzielał opinii prof. Eugeniusza Rybki (1898–1988), sugerującego mu swego czasu przekazanie tego rękopisu Bibliotece Jagiellońskiej.

Pomysł opracowania i wydania tego dziennika nie jest nowy. Bywał wy-suwany już kilkakrotnie, przy różnych okazjach. Owe dawniejsze propozycje pochodziły z kręgu krakowskich astronomów i geodetów, związanych z prof. Tadeuszem Banachiewiczem. Nie można zatem wykluczyć, że w pewnej mierze mogły być dyktowane względami natury emocjonalnej. Obecny pomysł wydania *Notat*, wysunięty w listopadzie 2007 r. przez prof. Konrada Rudnickiego, różni się od poprzednich tym, że jego autor nie dojrzał jako astronom „pod skrzydłami” Banachiewicza, lecz wywodzi się z ośrodka warszawskiego, który w latach powojennych nie darzył Banachiewicza specjalnym sentymentem. Wydaje

się zatem, że sugestią prof. Rudnickiego można uznać za wyraz obiektywnego zainteresowania tym materiałem ze strony środowiska historyków nauki. Wyraźnym przejawem takiego zainteresowania jest zresztą także tematyka dzisiejszego spotkania naszej Komisji.

Należy sobie oczywiście zdawać sprawę z tego, że ewentualne opracowanie i wydanie *Notat codziennych* Tadeusza Banachiewicza nie wzbudzi jakiegos szerokiego oddźwięku społecznego, porównywalnego np. z reakcją licznych środowisk na wydanie pamiętników prof. Karola Estreichera; niemniej mogłoby się stać niezwykle cennym źródłem informacji historycznej dla przedstawicieli wielu specjalności. Szukając podobnej do *Notat* pozycji w spuściźnie astronomicznej XX wieku należałoby tu wymienić zapewne wspomnienia prof. Eugeniusza Rybki, pisane przez niego od wczesnych lat młodości, mające jednak charakter raczej pamiętnika, niż diariusza. Autor je zresztą wstępnie zredagował i pozostawił w postaci maszynopisu, liczącego ok. 1000 stron, a znajdującego się obecnie w posiadaniu prof. Andrzeja Woszczyka, w redakcji czasopisma „Urania – Postępy Astronomii” w Toruniu. *Notaty codzienne* Tadeusza Banachiewicza zachowały natomiast cechy dokumentu spisywanego „na gorąco”, nie korygowanego późniejszymi zabiegami redakcyjnymi. Autor posługuje się wprawdzie dość często inicjałami nazwisk i imion, lecz symbole te nie stanowią dziś jeszcze zbyt trudnego szyfru – dla przynajmniej kilku osób. Nadmiernie długie zwlekanie z opracowaniem *Notat* zapewne będzie skutkowało narastaniem trudności identyfikacyjnych w niektórych przypadkach. Z drugiej strony należy liczyć się z ewentualnością negatywnego odbioru upublicznienia treści rękopisu ze strony rodzin niektórych bohaterów *Notat*, gdyż Banachiewicz nie unikał formułowania ostrych czy kontrowersyjnych ocen postaw ludzkich. Jednak – w moim odczuciu – liczba takich potencjalnych „spięć” nie powinna przekroczyć 10. Wydaje się, że dziś – ponad pół wieku po śmierci Autora *Notat* – możliwość tego rodzaju „zagrożeń” nie usprawiedliwiałaby stosowania jakiegokolwiek formy cenzury wobec jego rękopisu.

## 2. Dotychczasowe publikacje, korzystające z *Notat codziennych* Banachiewicza

Pierwszą publikacją wykorzystującą *Notaty codzienne* Banachiewicza – zaraz po upływie zastrzeżonego ćwierćwiecza – był artykuł dr Rozalii Szafraniec (1910–2001) pt. *Prof. dr Tadeusz Banachiewicz na tle Notat codziennych* [2]. Artykuł ten został zamieszczony w materiałach sesji naukowej z okazji setnej rocznicy urodzin profesora Tadeusza Banachiewicza. Redaktor materiałów tej sesji, prof. Michał Odlanicki-Poczobutt poczynił w artykule pani Szafraniec pewne drobne skrótory „cenzorskie”, chcąc uniknąć konfliktów personalnych i politycznych. Skrótory te polegały w kilku wypadkach na usunięciu nazwiska bądź zastąpieniu go

inicjałem. Poruszona tym Autorka przesłała na moje ręce (jako współredaktora) maszynopisowe uzupełnienia naruszonych fragmentów tekstu. Pewne elementy swojego opracowania wykorzystała także w późniejszych tekstach wspomnieniowych, zamieszczanych w miesięczniku „Urania”. Do *Notat* sięgałem również ja, przygotowując artykuł poświęcony Banachiewiczowi jako twórcy krakowianów [3]; podobnie było we wcześniejszym artykule biograficznym [8], pisany wspólnie z dwoma współautorami.

Kolejnymi opracowaniami fragmentów *Notat*, prezentowanymi publicznie, były referaty: dr. Jerzego Kordylewskiego, pt. *Notaty codzienne Tadeusza Banachiewicza* [4] i mój pt. *Tadeusz Banachiewicz w Międzynarodowej Unii Astronomicznej* – wygłoszone na Sesji PAU, zorganizowanej z okazji 50. rocznicy śmierci Tadeusza Banachiewicza, w dniu 29 X 2004 r. i do dziś zresztą nieopublikowane. W swoim ówczesnym referacie-artykule [5] – liczącym 18 stron maszynopisu – wykorzystałem – oprócz materiałów IAU – także dość szczegółowe zapisy Banachiewicza, dotyczące przebiegu kongresów IAU w latach: 1932, 1935, 1938, 1948 i 1952. Zapisy te opracowałem wstępnie w postaci osobnego maszynopisu, liczącego 10 stron.

Następnym tematem, przy którego opracowaniu korzystałem z obfitych zapisów w *Notatach codziennych* Banachiewicza, były prace nad ruchem i figurą Księżyca, wykonane w Obserwatorium Krakowskim [6]. „Powódź” zawartych w *Notatach* wielostronnych informacji o genezie i przebiegu poszczególnych etapów tych prac przyczyniła się do okazałej objętości wymienionego artykułu w wyniku moich psychologicznych oporów wobec perspektywy przeprowadzania jakiejś ostrej selekcji danych, narzucających się czytelnikowi – także i dziś – jako prawie bez wyjątku, istotne i cenne.

W ciągu ostatnich lat miałem możliwość zapoznania się z całością tekstu *Notat codziennych*. Poszczególne tomy czytałem u siebie w domu, dzięki uprzejmości i odwadze ich obecnego właściciela, dr. Jerzego Kordylewskiego, który wypożyczał mi je kilkakrotnie, na dłuższe okresy czasu. W ubiegłym roku korzystałem z informacji zawartych w *Notatach*, przygotowując szkic biograficzny, poświęcony Tadeuszowi Banachiewiczowi – przewidziany jako element monografii dotyczącej Panteonu Narodowego na Skałce.

Przy okazji „wyłapywania” danych, dotyczących *sensu stricto* opracowywanych aktualnie tematów, notowałem zapiski Banachiewicza z zakresów interesujących mnie dodatkowo. W ten sposób skompletowałem np. notatki Tadeusza Banachiewicza, dotyczące początków radioastronomii w Krakowie; powstały one w ciągu zaledwie 10 miesięcy (1953/54) w liczbie 28; w moim maszynopiśmie zajmują 4 stronicie. Miałem przyjemność przekazać je prof. Adamowi Strzałkowskiemu do ewentualnego wykorzystania w jego – wspólnym z prof. Józefem Masłowskim – artykule pt. *50 lat krakowskiej radioastronomii* [7]. Ze zrozumiałą ciekawością wyławiałem z *Notat* – krótsze i dłuższe uwagi prof. Banachiewicza, dotyczące studentów mojego rocznika i sąsiednich; jest takich uwag 130 na 14 stronach maszynopisu.

Dziś zamierzam zaprezentować lakoniczne (w sumie 2 stronicie maszynopisu) zapiski Tadeusza Banachiewicza, dotyczące *Sonderaktion Krakau* i pobytu jej ofiar w Sachsenhausen, a na zakończenie – dla rozjaśnienia nastroju – wybór niektórych spośród 43 „śmieszności” (uznanych za takie przeze mnie), względnie migawek anegdotycznych, zajmujących (jako całość) pięć stronic maszynopisu.

### 3. „Sonderaktion Krakau” i jej następstwa – w ujęciu T. Banachiewicza

6 listopada, pon. Rano przynoszą chleb (Kisielewski), mleka nie przynoszą. Udaję się z Wilkiem do Uniwersytetu na odczyt, na skutek zaproszenia Rektora. Po odczycie, a raczej krótkim przemówieniu Oberbannsturmführera (sic!) Millera, o 12 05 wszystkich zebranych aresztują (z wyjątkiem kobiet i potrzebnego na miejscu prof. Olbrychta) i odwożą do więzienia na Montelupich. W przemówieniu swoim Miller wytknął Uniwersytetowi zamierzone, bez pozwolenia, otwarcie Uniwersytetu, egzaminowanie bez pozwolenia i prowadzenie bez pozwolenia działalności naukowej Zakładów. Ponadto Uniwersytet Krakowski miał stanowić ośrodek duchowy wrogiej Niemcom propagandy. Do więzienia odwożą o 12 45. O 19 15 podają pierwszy posiłek, chleb b. smaczny. Nocą siedzę, opierając się o stół, bardzo mało śpiąc. Jesteśmy podzieleni na partje; w mojej partji, największej, jest 70 osób.

7 listopada, wt. Około 6½ spacer do garderoby. Strażnik pokazuje nam później żołnierzy maszerujących w związku z przyjazdem do Krakowa generał-gubernatora Franka. Przed południem przewożą nas do koszar 20. p.p. przy ul. Mazowieckiej. Jest tam około 200 osób tej samej kategorii z zebrania w Uniwersytecie. Mieszkamy na II piętrze. Na dole jest Gestapo. Po południu mnóstwo pań z miasta z różnymi przedmiotami. [...]

9 listopada, czw. [...] Noc spędzona gorzej, mniej się spało. O 14 20 wyjazd pociągiem na zachód. [...] Przyjazd do Katowic 22 20, do Wrocławia 27 25. Przy wyjeździe z Krakowa mówi Miller, że mniejsza szkoda, jeżeli który z nas nie zrozumiał danych po niemiecku wskazówek co do zachowania się w drodze i będzie zastrzelony.

10 listopada, pt. Wiożą nas o 7-ej do więzienia na Klotschhauerstr.; więzienie karne. Drugą partię do koszar czy do więzienia śledczego. Dostaję celę Nr 29, na parterze, ciemną. ....

W więzieniu gaszą światła o 18 30. ....

27 listopada, pon. Dzwonek 5 15. O 10½ przychodzi urzędnik, że wyjeżdżamy o 19 h, żeby zrobić przygotowania do odjazdu; zabiera książki wypożyczone z czyteln. [...] Opuszczamy więzienie we Wrocławiu około 20-ej. Karetkami więziennymi przewożą nas na dworzec, gdzie stoimy 5 kwadransów w wilgotnym podziemiu w oczekiwaniu pociągu. O 22 10 wyjeżdżamy w kierunku Sagan.

28 listopada, wt. Wyjeżdżamy pociągiem z Frankfurtu nad Odrą około 8-ej. | | Na tym kończą się zapiski w notesie, tegoż wieczoru o godz. 20-ej odebrany wraz ze wszystkimi innymi rzeczami i ubraniem, z wyjątkiem szelek i bandaży. Po południu byliśmy przez kilka godzin na torach Berlina. Około 17 h przyjechaliśmy do Oranienburga czy do Sachsenhausen. Tutaj polecono nam szybko wysiąść i z odkrytymi głowami maszerować przez błoto i nie błoto. Po drodze jeden z konwojentów pyta się, co my za jedni. Na odpowiedź, że Polacy, powiada, że wszyscy zostaniemy rozstrzelani. Po drodze Takliński, słaby na serce, omdlewa, już na placu obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, dokąd nas przyprowadzono. Po jakimś godzinnym czekaniu, na zimnym deszczu i z odkrytymi głowami, prowadzą nas do kancelarii, gdzie w błyskawicznym tempie zbierają dane osobiste, między innymi o przebytych chorobach i o znajomości języków, później zaś rozbierają, gołą, strzygą, kąpią (natrysk) i dają ubranie więzienne, po czym wyprowadzają na dwór, gdzie stoimy przez jakiś czas przed odprowadzeniem do baraku No. 19. [...]

(29 XI 1939 r. – 8 II 1940 r. Pobyt w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w pobliżu Oranienburga, pod Berlinem. [...] Charakterystyczną cechą życia w S. były dość częste zmiany warunków istnienia. Osnowę stanowiły zawsze 3 apele: ranny około 7 15, południowy, około 11 30 i wieczorny około 16 15. [...]).

9 lutego, pt. [wpisano 15 II]. O 16½ proponują w więzieniu na Montelupich tym, którzy by sobie tego życzyli, zbadanie przez doktora, na którego trzeba by jeszcze poczekać. Zdaje się, że takich nie było. W wyprowadzeniu Wilka z więzienia i znalezieniu sanek pomaga mi dr Hendzel. Odwożę Wilka do jego mieszkania. Wilka na górę wnosi woźnica. Wkrótce przychodzi p. Wilkowa, której doręczam wskazówki dotyczące pierwszego obejścia się, według porad doc. Brzezickiego. Jadąc sankami do domu wstępuję do krawca Majewicza, któremu mówię o odprasowaniu kostiumu. [...]

13 lutego, wt. [...] Później kłótnia z Żoną. [...]

15 lutego, czw. Ważę 84.1 kg w szlafroku. [...] Doc. Wilczek przychodzi z wiadomością, że wczoraj zmarł prof. Wilk. Umarł cicho. Opuchnięcia rąk i nóg były ustąpiły, ale widocznie wszystkie organy były chore. [...]

17 lutego, sb. Rano o 10 h pogrzeb Wilka. Mróz o 7 h – 17°, o 9 h – 15°. Idę sam. Przede mną o 100 metrów Szafer, który jedyny z profesorów UJ był na tym pogrzebie. Był też prof. J.W. [Józef Witkowski – J.M.], dr Orkisz, Stankiewiczówna, Tęcza. [...]

#### 4. Obrazki humorystyczne w *Notatach codziennych*

(Skróty używane przez prof. Banachiewicza: AR = Andrzej Rzeszotarski, AS = Aldona Szczepanowska, Ban = Banachiewicz, JW = Józef Witkowski, KK = Kazimierz Kordylewski, NB = nota bene.)

3 maja 1936, nd. [...] W powrotnej drodze z kolei nieprzyjemne spotkanie z Szaferem, idącym w otoczeniu Żony i innych osób – nie kłaniam się mu. [...]

4 maja 1936, pon. Telefoniczna rozmowa z p. Szaferową, którą przepraszam za wczorajsze nieukłonienie się przed bramą. [...]

21 lutego 1940, śr. Źle było w S. [Sachsenhausen – J.M.], ale nie było tam Żony – kłótnicy, która życie zatruwa. [...]

2 października 1940, śr. [...] Po południu wielkie zajście z Torbą w takich okolicznościach. Torba przyniósł mi pokwitowanie na 40 zł dla człowieka, który zdejmował i wniósł węgiel do piwnicy. Uważałem, że potrzebne są 2 pokwitowania: jedno na węgiel dla Obserw., 26,67 zł, i drugie na węgiel dla personelu, na 13,33 zł; postanowiłem sam przygotować te pokwitowania do podpisu i poleciłem Torbie zgłosić się po nie po 10 minutach. Tymczasem minęło 10 minut i więcej, a Torba się nie zjawił, wreszcie przyszedł mniej więcej po kwadransie. Zrobiłem mu z tego powodu bardzo delikatnie uwagę, a na jego odpowiedź, że był zajęty gdzieś, powiedziałem, że mógł mi dać znać. Na to Torba nie przyjął już wręczanych mu pokwitowań, a pobiegł po schodach na górę, krzycząc coś histerycznie. Na górze podobno kontynuował ten atak szału, chciał niby wyskakiwać z balkonu na dół, krzyczał o profesorach i mówił, że pójdzie służyć w Gestapo (tak mi opowiadał o tem JW). – Kozieł jest zdania, że to zachowanie się Torby jest na tle jego poglądu, że dotychczasowa władza się kończy, i że dla niego tego rodzaju rzeczy nie są nowością, spotkał się już z tem w Cieszynie. Uważa, iż KK niepotrzebnie mówił o oziębłości stosunków.

13 listopada 1940, śr. [...] Przychodzi nakaz płatniczy na 84 zł na podatek dochodowy; wczoraj zaś przyszło pismo od Garlickiego, że na dom nałożono podatek w kwocie 1860 zł rocznie, i że lokatorowie oświadczyli, że komornego płacić nie będą. To na skutek nowego rozporządzenia, że sądy mogą zwalniać od eksmisyj na przeciąg jednego roku. Lokatorowie tak zostali wychowani przez dawne

rządy polskie, w szczególności niesłuszną ustawę o ochronie lokatorów, że płacą tylko pod przymusem. To że ktoś całe życie oszczędzał na zakup domu – a więc pośrednio wybudowanie innego – nie ma w ich oczach żadnego znaczenia. Sędziowie polscy, z hołyszów rodem, są takiego samego zdania. [...]

17 listopada 1940, nd. Myślę, że jednak o ile nie zajdzie coś nadzwyczajnego, to Anglia nie wytrzyma długo. [...] Żona jest bardzo niemądra; zamyka drzwi na 4 spusty, zaś zostawia na noc okna otwarte w kuchni i pokoju obok od ul. Kopernika. Jeszcze dobrze, że ja bardzo późno kładę się spać, koło 27-ej, do pewnego stopnia to chroni. Powiedzieć cokolwiek – to obraza na długie tygodnie. Jest głupia i zła.

22 listopada 1940, pt. Dzisiaj przed południem wielka awantura z Żoną, w której ona oblewa mnie całego nieczystościami, płamiąc marynarkę i spodnie. Zebranie naukowe dość liczne, w obecności Krygowskiego, Tęczy, Buzkówny-Jaśko. Mówię o równaniach normalnych ogólnych dla rachunku wyrównawczego. [...]

11 grudnia 1941, czw. [...] (Walter) [...] Opowiada, że w pewnym wieku człowiek przyzwyczaja się do mieszkania, zwłaszcza jeśli długo w nim mieszkał. Ludendorffowi, po emerytowaniu ze stanowiska dyrektora w Poczdamie, z trudnością przyszło znalezienie mieszkania. Kiedyś dowiedział się wreszcie, że zawakowało mieszkanie po rabinie. Jakkolwiek jaskrawy antysemita, zaraz się do niego udał, bo, jak powiedział, rabin musiał mieszkać dobrze [...] O wojnie Walter mówi, że nadchodząca zima będzie najgorsza do przebycia, bo podczas następnej będą już do rozporządzenia produkty z Ukrainy. [...]

13 sierpnia 1942, czw. [...] Od Gessner [sekretarki OA – J.M.] ściągam za VII okres elektryczności 28.72 zł. Nieprzyjemne wydarzenie z 50 zł, które biorę wychodząc z biurka Gessner w mniemaniu, że są to pieniądze, które ona wpłaciła, a które ja zapomniałem włożyć do pugilaresu. Później w mojej nieobecności dzwoni Gessner, a po moim przyjsciu do domu Henseling, zapytując o to, czy ja nie wziąłem tych 50 zł, które miały być zupełnie nowe. W pugilarzesie nie znajduję nowego papierka 50-złotowego, ale w związku z przypomnieniem sobie, że wyrzucałem sobie rozłargnienie, wychodząc od Gessner, że mogłem pomyłkowo zapomnieć o włożeniu do pugilaresu 50 zł, uznaję za możliwe, że istotnie przez omyłkę pieniądze te wziąłem, i daję 50 zł Henselingowi, który ma o tym zatelefonować do Gessner, ogromnie zaniepokojonej zniknięciem tak wielkiej kwoty (?!).

13 grudnia 1943, pon. Nieprzyjemne zachowywanie się Tęczy; wszedłszy na salę obiadową uklonił się JW-mu, mnie zaś nie. Jest on urażony o to, że przestałem się kłaniać jego Żonie, co nastąpiło dlatego, że ona stale ociągała się z oddawaniem ukłonu.



12 czerwca 1944 , pon. [...] Są dla mnie jaja Lisa, ale Torba się nie pokazał i nie mogłem ich zabrać. ...

4 lutego 1951, nd. [...] O 20 45 telefon z poczty, iż Pałkowa-Kocyan zasłabła na serce i prosi, żeby za nią zrobiono obserwację meteorologiczną. Co byłoby, gdyby mnie nie było przy telefonie?

12 marca 1951, pon. [...] Później byłem na kolacji w Żywcu, gdzie bez powodu dostałem burę od kelnera.

19 czerwca 1951, wt. Taksówkarz obrzucił mnie pogardliwymi wyrazami, gdy mu zapłaciłem za kurs z Bristolu do Ministerstwa (Miodowa 6) ściśle wg licznika. Widocznie każą sobie teraz więcej płacić.

19 września 1951, śr. Zauważyłem, że Szczepanowska zmieniła swój stosunek do mnie na bardzo krytyczny. Jest to w związku z moim wiekiem.

14 czerwca 1952, sb. Szafrąncównie oświadczył się listownie lotnik Edmund Domagała, na podstawie znajomości z fotografii. Ale ta fotografia nie jest fotografią Szafrąncówny, a innej jakiejś osoby, b. przystojnej, podobnej do dr Saranieckiej, siostry przyrodniej AS.

15 czerwca 1952, nd. Niepotrzebnie mówię Wasilewskiej, która mi przyniosła „Dziennik Polski”, o wczorajszym wydarzeniu, dotyczącym Szafrąncówny.

4 lipca 1952, pt. Na lotnisku spotykam jadącego również na zebranie ogólne prof. Kuryłowicza, którego biorę za nieboszczyka prof. Włodka.

5 sierpnia 1952, wt. Bardzo się przed Milatą wyspałem, bo nie wiedziałem, że dziś jest zaćmienie Księżyca (częściowe) i nie wiedziałem o jakiej porze.

5 stycznia 1953, pon. Przychodziła do Sekretariatu neurologiczka z naprzeciwka, i zapytywała, czy można skorzystać z lunety dla oglądania bakterii (??).

16 stycznia 1953, pt. Drobner, zastępca administracyjny Rektora, w rozmowach z mgr Wasilewską stale się do niej umizguje.

22 stycznia 1953, czw. W pociągu spostrzegam brak kalosza z lewej nogi, który pozostał w aucie. Niemała go szkoda, bo wątpliwe, czy dostanę inne kalosze.

24 stycznia 1953, sb. Do Rzeszot. [-arskiego – J.M.] piszę o kaloszu.

6 lutego 1953, pt. Wieczorem kupuję naczynie nocne, którego poszukiwałem od pół roku z górą.

3 marca 1953, wt. Późnym wieczorem wycieczka z Wyższych Kursów pod wodzą KK zwiedzała częściowo Obserwatorium, wnosząc ze sobą odór potu.

5 lipca 1953, nd. Skrzydełko kury, które robiłem sobie na obiad, uległo w garnku zwęgleniu.

13 grudnia 1953, nd. [...] Teraz Zonn przygotowuje podobno *Astronomię gwiazdową*. W jego *Teorii błędów* podobno nie ma zdania bez błędu. [Z wypowiedzi S. Piotrowskiego – J.M.].

22 grudnia 1953, wt. Mgr Korszon drugi dzień choruje na chorobę Nr 13.

### Literatura

- [1] Banachiewicz T., *Notaty codzienne* (rękopis w 5 tomach; 1932–1954).
- [2] Szafraniec R., *Profesor dr Tadeusz Banachiewicz na tle „Notat codziennych”*, Zesz. Nauk. AGH, Geodezja, z. 87, 1986, s. 21–35.
- [3] Mietelski J., *Tadeusz Banachiewicz i jego krakowianie*, Polska Akademia Umiejętności, Prace Komisji Historii Nauki, tom IV, Kraków 2002, s. 5–37.
- [4] Kordylewski J., *Notaty codzienne Tadeusza Banachiewicza*, PAU, seria *W służbie nauki*, (w przygotowaniu do druku).
- [5] Mietelski J., *Tadeusz Banachiewicz w Międzynarodowej Unii Astronomicznej*, PAU, seria *W służbie nauki*, (w przygotowaniu do druku).
- [6] Mietelski J., *Prace nad ruchami i figurą Księżyca w Obserwatorium Krakowskim*; Polska Akademia Umiejętności, Prace Komisji Historii Nauki, tom VIII, Kraków 2007, s. 87–128.
- [7] Masłowski J., Strzałkowski, A., *50 lat krakowskiej radioastronomii*, Polska Akademia Umiejętności, Prace Komisji Historii Nauki, tom VII, Kraków 2005, s. 133–181.
- [8] Dworak T. Z., Kreiner J. M., Mietelski J., *Tadeusz Banachiewicz (1882–1954)*. W: *Złota Księga UJ*, Wydział Matematyki i Fizyki, pod red. B. Szafirskiego, Kraków 2000, s. 161–179.

**Abstract****Some remarks of a reader on the *Notaty codzienne*  
of T. Banachiewicz**

A general description of the *Notaty codzienne* (a diary) of T. Banachiewicz (1882–1954) is given. Also a list of contemporary papers using information as contained in the *Notaty codzienne* is presented. At the end of the article some original fragments of the *Notaty codzienne* are quoted: 1. A short narration on the – so called – *Sonderaktion Krakau* (the arrest and a transfer of Cracow scientists to the Sachsenhausen concentration camp by the Nazi troops in November 1939). 2. A choice of some short funny stories and anecdotic notes.